

2997

PROGRAMMA
POPISÓW PUBLICZNYCH
UCZNIÓW

LICEUM KRAKOWSKIEGO Ś. ANNY

Z ROKU SZKOLNEGO

18⁴³/₄₄.

— 46-50000-502 —



W KRAKOWIE
W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ

1844.

5685

PROGRAMMA

POPISÓW PUBLICZNYCH

UCZNIÓW

LICEUM KRAKOWSKIEGO ŚWIĘTĘJ ANNY

Z ROKU SZKOLNEGO 1843/44

W AMFITEATRZE NOWODWORSKIM

od dnia 17 do 31 Lipca 1844 r.

Z RANA OD GODZ. 8 DO 12, A PO POŁUDNIU OD GODZ. 3 DO 7 ODBYWAĆ SIĘ MAJĄCYCH,

NA KTÓRE

PROREKTOR

I ZGROMADZENIE PROFESSORÓW

zapraszają.



W KRAKOWIE

W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ

1844.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

PRZEDMIOTY NAUKOWE

Statutem z roku 1833 i Uchwałą Rady W. Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 12 Października 1838 roku dla Liceum Ś. Anny przepisane, a mianowicie:

Nauka Religii i Moral.

Język Polski

„ *Łaciński*

„ *Grecki*

„ *Niemiecki*

„ *Rosyjski*

„ *Francuzki*

Matematyka

Nauki Fizyczne

Historja

Jeografia

Rysunki

w roku szkolnym 18⁴³/₄₄

według rozkładu tygodniowego, przez JW. Kommissarza Rządowego przy Instytutach Naukowych i W. Radę Uniwersytetu Jagiellońskiego zatwierdzonego, wykładane były

PRZEZ

ZGROMADZENIE

PROFESSORÓW I NAUCZYCIELI

JAK NASTĘPUJE:

PROREKTOR *Mikołaj Tyrchowski*, Członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, pełnił obowiązki do urzędu swego przywiązane.

1. Professor *Walenty Kulawski*, NN. WW. i Fil. Dr. Czł. Tow. N. K. uczył Historii i Jeografii we wszystkich klassach godzin 17.
2. Professor *Stanisław Pogonowski*, C. T. N. K. Matematyki i Fizyki w kl. II, III, IV, V, godzin 20.
3. Professor *Karol Mecherzyński*, NN. WW. i Fil. Doktor, C. T. N. K. Języka Polskiego we wszystkich kl. godzin 15.
4. Professor *Walenty Knapczyński*, Mag. Fil., Języka Łacińskiego w kl. I, II i III, godzin 20.
5. Professor *Jan Nep. Głowacki*, C. T. N. K. były Professor extraor. w Akademii sztuk pięknych w Uniw. Jag. uczył Rysunków, uczniów ze wszystkich klass na 3 oddziały podzielonych, godzin 6.
6. Professor *Adolf Mułkowski*, Fil. Doktor, uczył Języka Łacińskiego w kl. IV i V i Greckiego w kl. III, IV i V, godzin 18.
7. Professor *X. Franciszek Seraf. Piątkowski*, Ś. T. Dr. Kan. K. Nauki Religii i Moral. we wszystkich klassach godzin 12, prócz tego w Niedziele i święta uroczyste wykladał ewangelie z zastósowaniem do pojęcia uczniów.
8. Nauczyciel *Zenon Heller*, uczył Języka Niemieckiego uczniów ze wszystkich klass na 3 oddziały podzielonych godzin 10.

9. Nauczyciel *Hieronim Mecherzyński*, Mag. Fil. Nauczyciel Języka i Literatury Rossyjskiej w Uniw. Jag., uczył w Liceum Języka Rossyjskiego Uczniów ze wszystkich klass na 3 oddziały podzielonych godzin 6 w tygodniu.
10. Nauczyciel *Franciszek Aubertin*, Nauczyciel Języka i Lit. Franc. w Uniw. Jag., uczył w Liceum Języka Fran. uczniów ze wszystkich klass na 3 oddziały podzielonych god. 10.
11. Nauczyciel *Ignacy Kowalski*, O. P. Mag. Adjunkt Licealny, zastępował Professorów w wypadkach Statutem oznaczonych.
12. Nauczyciel *Ludwik Zawadziński*, Adjunkt Licealny, uczył Arytmetyki w kl. I i II godzin 8, i zastępował Professorów w wypadkach Statutem oznaczonych.

Uwaga. Przedmioty: Języka Niemieckiego, Rossyjskiego, Fracuzkiego i Rysunków są zostawione woli Rodziców lub Opiekunów i uczniów; lecz uczeń zapisany na którykolwiek z powyższych przedmiotów, obowiązany jest równie jak i na obowiązkowe regularnie uczęszczać i z takąż samą jak i do obowiązkowych przykładać się pilnością. Wolno jest uczniom Licealnym uczyć się prywatnie powyższych przedmiotów; lecz jeżeli do udziału prerogatyw szkolnych chcą być przypuszczeni, i w Cenzurach i świadectwach szkolnych, mianowicie w świadectwie *Maturitatis* mieć postęp zapisany, obowiązani są zastósować się do Uchwały Rady W. Uniwersytetu Jagiellońskiego z roku 1835. przy Programmacie szkolnym z t. r. drukiem ogłoszonej, i według Statutu Lic. §. 13. zdawać z tych przedmiotów examina półroczne przed Prorektorem i właściwymi Nauczycielami.

ROZKŁAD GODZIN

WYKŁADY

UCZNIÓW LICEUM KRAKOWSKIEGO Ś. ANNY

Z ROKU SZKOLNEGO 18⁴³/₄₄ PRZEZNACZONYCH.

Po odbytem Nabożeństwie, Spowiedzi i Komunii Ś., rozpoczyna się popisy publiczne dnia 17 Lipca 1844 roku i odbywać się będą w Amfiteatrze rano od godziny 8 do 12, a po południu od 3 do 7 w następującym porządku:

Msza Ś. codziennie o godzinie 7¹/₂.

Dnia 17 Lipca 1844 roku Środa.

Przed południem

KLASSA I.

Nauka Religii i Moralności

od 8 do 8³/₄

Język polski — 8³/₄ — 9¹/₂

Język łaciński. — 9¹/₂ — 10¹/₂

Arytmetyka — 10¹/₂ — 11¹/₄

Historya i Jeogr. — 11¹/₄ — 12.

Po południu

KLASSA II.

Nauka Rel. i Mor. od 3 do 3¹/₂

Język polski — 3¹/₂ — 4¹/₄

Język łaciński — 4¹/₄ — 5¹/₄

Arytmetyka — 5¹/₄ — 6

Nauki fizyczne — 6 — 6¹/₂

Historya i Jeogr. — 6¹/₂ — 7.

Dnia 18 Lipca r. b. Czwartek.

Przed południem

Od godziny 8 do 12 Język niemiecki i Rysunki.

Po południu

KLASSA III.

Nauka Rel. i Mor. od 3 — 3¹/₂

Język polski — 3¹/₂ — 4¹/₄

Język łaciński — 4¹/₄ — 5

Język grecki — 5 — 5¹/₄

Matematyka — 5¹/₄ — 6

Nauki fizyczne — 6 — 6¹/₂.

Dnia 19 Lipca r. b. Piątek.

<i>Przed południem</i>		<i>Po południu</i>	
Język francuzki	} od godziny 8 do 12.	Nauka Rel. i Mor.	od 3 do 3½
Język rossyjski		Język polski	— 3¼ — 4¼
		Język łaciński	— 4¼ — 5
		Język grecki	— 5 — 5½
		Matematyka	— 5¼ — 6
		Fizyka	— 6 — 6½
		Historya i Jeogr.	— 6½ — 7.

Dnia 20 Lipca r. b. Sobota.

<i>Przed południem</i>		<i>Po południu</i>
KLASSA V.		
Nauka Rel. i Mor.	od 8 do 8½	Zapis Cenzur.
Język polski	— 8½ — 9	
Język łaciński	— 9 — 9¾	
Język grecki	— 9¾ — 10	
Matematyka	— 10 — 10¾	
Fizyka	— 10¾ — 11¼	
Historya i Jeogr.	— 11¼ — 12.	

Dzień 21 Lipca przeznaczony jest na zapisanie zdań w Cenzurach i ułożenie listy uczniów zasługujących na nagrody i pochwały.

Dnia 22 Lipca z rana rozdane będą uczniom celującym nagrody i pochwały, a odczytanie promocyj nastąpi w dniu otwarcia roku szkolnego 18½.

Po rozdaniu nagród i pochwał udadzą się uczniowie do Kościoła Ś. Anny na podziękowanie Bogu za szczęśliwe ukończenie roku szkolnego, a po odśpiewaniu *Te Deum* udzielone będzie przez miejscowego Kapellana uczniom udającym się na wakacje religijne błogosławieństwo.

Dnia 22 Lipca po południu i dni następnych odbywać się będą examina piśmienne i ustne uczniów do pobierania prywatnej edukacji przez Prorektora upoważnionych. —

Dnia 19 Września i dni następnych odbywać się będą examina ścisłe (*Maturitatis*) piśmienne i ustne z uczniami Klasy V. kończącymi kurs nauk licealnych.

Dnia 27, 28 i 30 Września 1844. odbywać się będą wpisy uczniów na rok szkolny 1844 według formalności prawem wskazanych.

Mikołaj Tyrchowski,

Prorektor L. Ś. Anny.

D A R Y

NA UPOSAŻENIE BIBLIOTEKI LICEALNÉJ

WNIESIONE.

JX. Fr. Seraf. Piątkowski Professor i Kapellan Lic. Ś. Anny,
ofiarował na użytek uczniów:

- 1) Słownik łacińsko-polski przez X. Floryana Bobrowskiego. Wilno 1822.
- 2) R. P. Gregorii Cnapii e Soc. Je. Thesaurus Latino-Polono-Germanicus per A. R. P. Paulum Kollacz. Varsoviae, Leopoli et Dresdae 1780.
- 3) Nouveau Dictionnaire du Voyageur français-allemand-latin et allemand-français-latin par Choffin. Frankfurt et Leipzig 1780.

JX. Stanisław Anderski Wik. Koś. Archip. N. P. M.

- 4) Geschichte der Deutschen insbesondere der Trier, der alten Grafen von Nassau... von Hein. Jos. Weigand. Coblenz 1833. Tomy dwa.

P. Szczepan Ludwiński: Joh. Heinr. Gottlobs von Justi:

- 5) Staatswirthschaft. Leipzig 1758, dwie części.

W. Juliusz Fritz:

- 6) Hochkarte von Deutschland. Hochdruk v. Wilh. Obermüller in Paris, oprawioną w ramki i oddzielny futerałik.

W. Józef Cypcer:

- 7) Dwutygodnik Literacki z r. 1844.

P. Julian Miłkowski U. Kl. V. L. Ś. A.

8) Dawne ścieszki czyli porównanie zasad i nauk dzisiejszego Judaizmu z Religią Mojżesza i Proroków, przez Alex. M. Caul D. T. napisane. Tłum. z Ang. Warszawa 1843.

W. Józef Muczkowski Prof. oraz Bibl. Uniw. Jagiell.

9) Mikołaja Kopernika założyciela dzisiejszej Astronomii w 300 lat od jego skonu wspomnienie jubileuszowe. Warsz. 1844.

P. Antoni Moszyński Ucz. Kl. V. ofiarował dzieło defektowe:

10) M. T. Ciceronis Opera. Lipsiae 1814. T. I, II, III; tegoż dzieła Tom VIII. Lipsiae 1821.

11) T. Livii Patavini Historiarum. Lipsiae 1829. Tom drugi.

PORÓWNANIE JEZYKÓW

FRANCUZKIEGO, NIEMIECKIEGO I POLSKIEGO.



Miedzy przedmiotami umysłowego wykształcenia nieposłednie zajmuje miejsce nauka języków. Stosunki z otaczającemi nas narodami, wspólność oświaty, niemniej wzgląd na szacowne składy dziejów i literatury starożytnej, uczyniły znajomość obcych języków nieodzowną prawie potrzebą. Łączy się z tą potrzebą ważna między innemi korzyść, że przez gruntowne poznanie języków cudzoziemskich uczymy się lepiej poznać i oceniać swój własny. — Aby ułatwić to poznanie, zbierzemy tu niektóre uwagi o własnościach języka polskiego, w porównaniu z francuzkim i niemieckim, które u nas najwięcej są upowszechnione.

I.

Język francuzki, podobnie jak włoski, hiszpański, portugalski, powstał z mieszaniny zepsutego języka rzymskiego z germańskim. Osadzony na pniu spróchniałym i od wieków życia pozbawionym, cudem geniuszu zdobył te powierzchowne własności, które go uczyniły językiem polerownego świata, i któremi się dzisiaj szczyci zdążając w swój uprawie za postępem narodowej oświaty. Do rozwijania jednak sił wewnętrznych nie starczy mu żywiołów; dlatego twierdzić można, że nigdy doskonałości innych pierwszorzecznych języków nie dosięże.

Język niemiecki zachował w sobie rodzimy acz twardy pierwiastek dawniej mowy germańskiej. Jak francuzki sztuką, tak ten pracą ciężką udoskonalony, nad swoją sposobność stał się tłumaczem najśmielszych pojęć i najgłębszych tajemnic myślenia. W piśmiennictwie europejskiem wysokie dziś zajmuje miejsce.

W płodniejszym wyrasta gruncie urodny szczep mowy polskiej, czerpiąc żywioły swoje z obfitego i donośnego źródła słowiańszczyzny. Co do przyrodzonych, równie wewnętrznych jak i zewnętrznych własności, nie ustępujący żadnemu z języków nowożytnych, mimo wysokiej dziś uprawy, otwarty ma przed sobą zawód ciągłego postępu i udoskonalenia.

II.

Języki, pod względem brzmień czyli dźwięków mownych, do narzędzi muzycznych przyrównać można. Im który z nich więcej ma dźwięków, tém sposobniejszy jest do wydania rozmaitych uczuć i myśli. Nikt nie zaprzeczy, że język polski rozlicznością brzmień wszystkie inne, starożytne i nowożytne, a nawet bratnie języki słowiański przewyższa. Ma on wszystkie najpiękniejsze dźwięki włoskiej mowy, (a nawet ją w tym względzie przewyższa, nie mają bowiem Włochy brzmień *zie, nie, dzie*); ma obok nich mężkie i wyraziste, powagi pełne brzmienia; nakoniec twardsze, silnie ucho uderzające dźwięki: tak jak przedmioty ludzkiej mowy nie są zawsze jednakowego znaczenia, ale jedne powabne, łagodne, drugie przykre i odrażające; jedne właściwiej malują się użyciem brzmień łagodnych, miękkich i pieszczonych, inne głośniejszego potrzebują nastroju brzmiących, dobitnych, a czasem dzikich i niesfornych dźwięków. Z tych brzmień tak licznych i tak rozmaitych złożyła się budowa języka szczególniejszą sposobnością do wyrażania i że tak powiem malowania rzeczy.

Tę samą rozliczność brzmień, do których wydania usta nasze nawykły, winniśmy, że wszystkie obce języki, tak jak nasz rodzony, dokładnie i z łatwością wymawiamy; kiedy przeciwnie cudzoziemcy, posiadający mniej dokładne i jakoby nieograne narzędzia mowne, wielu właściwych językowi naszemu brzmień wymówić nie mogą, i dla tego oskarżają go o twardość i nieużytość.

Język polski liczy sześćdziesiąt kilka właściwych brzmień czyli dźwięków. Francuzi ani połowy tych brzmień nie mają, chociaż w tej mierze język ich od niemieckiego bogatszy jest i więcej rozmaity. Niemiecki ze wszystkich europejskich najmniej ma prostych dźwięków, nadewszystko zaś zbywa mu na łagodnych: dlatego twarde, szorstkie, nawet pod piórem genialnych pisarzy, którzy go łagodzić usiłowali, mniej powolnym okazał się narzędziem.

III.

Niepotrzeba wcale otwierać słowników dla przekonania się, o ile język francuzki i niemiecki w obfitości ustępują polskiemu. Bogatym jest język, kiedy ma właściwe wyrazy na oznaczenie każdej rzeczy, kiedy nie same ogólne pojęcia ale i rozliczne ich odcienia z łatwością wyrażać może, kiedy wreszcie posiada przyrodzoną sposobność tworzenia nowych wyrazów lub zasięgania ich z właściwego i rodzimego źródła. Porównajmy pod tym względem język polski z francuzkim i niemieckim.

Naprzód brak wielu prostych i właściwych nazwisk rzeczy. Francuzi zastępować muszą omówieniem, z dwóch, trzech albo i kilku wyrazów złożonym. Mówią n. p. moulin à bras, moulin à monder le grain, moulin à vent — dla tego, że nie mają właściwych wyrazów: żarna, stępa, wiatrak. Podobnie: un arc-en-ciel, un gentil-homme, un petit-fils, i t. p.

Większy jeszcze w francuzkim języku niedostatek jest przyimiotników, które także zastępują się omówieniem. Jakże n. p. po

francuzku: drewniany, szklany, żelazny, głodny, dziecinny, morski? tysiące podobnych przymiotników polskich nie mają odpowiednich sobie w języku francuzkim. Zwykle w miejscu przymiotnika używa Francuz rzeczownika w drugim przypadku położonego, n. p. de bois, de fer, de mer i t. p. Lecz jak dalece podobne kształty mówienia ubliżają zwieżdłości a nawet jasności mowy, każdy łatwo osądzi.

W umiejętnościach język francuzki bez wątpienia więcej ma od naszego wyrazów. Wszakże takowe wyrazy Francuzi nie z właściwego czerpią źródła, ani ich w duchu własnego języka tworzą, ale po największej części z łacińskich i greckich wydobywają słowników; z kąd pochodzi, że sami uczyć się ich muszą jak cudzoziemskich.

Jak rzeczowników i przymiotników, tak i słów wielki w francuzkim języku jest niedostatek; podobnie też omiawiać się muszą innemi wyrazami, n. p. se tenir debout (stać), devenir malade (zachorować), laisser tomber (upuścić), faire semblant (udawać), faire venir (zawołać), faire savoir (uwiadomić), changer d'habits (przebrać się), avoir pitié (litować się), avoir peine, albo: avoir de la peine à faire quelque chose (trudzić się czém) i t. p.

Wielu wyrazów wcale niema w francuzkim słowniku; dla tego często niewłaściwie i z ujmą zrozumiałości mowy używane bywają jedne wyrazy za drugie. Jakże n. p. po francuzku: gość? czy gość to samo ma znaczyć co gospodarz przyjmujący gości (un hôte)? Iść albo jechać, albo wreszcie płynąć statkiem po wodzie (aller) czy to jest jedno? Jestże jedno umieć albo wiedzieć (savoir)? Między człowiekiem a mężem (un homme) czy niema także różnicy w znaczeniu? Któż z obcych z łatwością zrozumie, co to jest: un homme de bien, un homme fait, le jour de l'an, i t. p.

Do wyrażenia rozmaitych względów i różnicy w znaczeniu słów, język francuzki, prócz kilku przedśłówków, nie ma podobnych jak nasza mowa odmian; dla tego nie zdoła nigdy wydać tylu odcieni

pojęć, jakie my z wielką dokładnością malujemy. Słowa n. p. lać i nalać, rozlać, wylać, przelać, przylać, nalewać, przyléwać, i t. d. jedném słowém *verser* jak niedołącznie się tłumaczą! Pieszczołtych i zgrubiałych wyrazów prawie żadnych nie ma w języku francuzkim. Otóż mniemane bogactwo tego języka!

Niemiecki język nie więcéj obfitujący w wyrazy proste i właściwe, wiele rzeczowników tłumaczy niedogodnie słowami lub przymiotnikami, odróżnionemi jedynie przedimkiem czyli artykułem, a w pisaniu dużą głóską, n. p. das Schreiben (pismo), das Daseyn (byt lub istnienie), das Wohlgefallen (upodobanie), das Essen (jadło, jedzenie), das Gute (dobro) i t. p., albo dwoma słowami n. p. das nenne ich grossstun i t. p. — najpospoliciéj zaś wyrazami składanemi, które są zawołaną tego języka pomocą. Myślący i nawykły do rozumowych badań Niemiec tłumaczy niemi najrozmaitsze odcienia umysłowych wyobrażeń. Mylą się wszakże ci, którzy tę sposobność składania wyrazów poczytują za jakąś wielką niemczyzny zaletę. Dowodzi ona w pewnym względzie ubóstwa i niedokładności języka. Gdyby Niemcy mieli n. p. wyrazy proste i właściwe: rolnictwo, wieśniak, stolica, cieśla, rękawiczka, nie potrzebowaliby używać wyrazów składowych: Akkerbau, Landmann, Hauptstadt, Zimmermann, Handschuh, i t. p. Wreszcie te złożone wyrazy nie zawsze wydają się nam tak rozumowe i trafne, jak może Niemcy sobie wystawiają. Nie mają oni końcowych imion odmian, składają więc wyrazy wzięte w pierwotnym swoim kształcie, najczęściej bez żadnego urobienia i nagięcia do szczególnych względów i stosunków myśli; zkad wielka niezrozumiałość i nie raz w błąd wprowadzająca wynika wątpliwość znaczenia. Szczęśliwiej udaje się im składanie przymiotników, z których powstają częstokroć bardzo trafne i greckim wyrównywające *epitety*.

A lubo ten łatwy sposób składania wyrazów czyni mowę wielce treściwą i malowniczą; z drugiéj jednak strony odejmuje jéj naj-

potrzebniejszy przymiot jasności i zrozumiałości. Niemcy, skłonni wielce do tworzenia podobnych wyrazów, często ich nadużywają.

Nakoniec, brak wielu wyrazów właściwych zmusza ich do używania (podobnie jak w francuzkim języku) omownych kształtów, n. p. *Possen treiben*; albo innych wyrazów odmienne czasem wyobrażenia malujących: tak n. p. *Mannszucht* i *Viehzucht* jakiś niewłaściwy stosunek myśli wyrażają; słowo *versprechen* nie mieści w sobie bynajmniej znaczenia obietnicy.

Wyższy daleko pod względem bogactwa i obfitości jest niewątpliwie język polski, mający tak wielki dostatek wyrazów, że ich częstokroć po kilka na oznaczenie jednej rzeczy nastrecza, n. p. ucztą, biesiada; tany, płąsy; odelga, odwilż, rościecz; wierzech lub wierzchołek, wierzchnica, szczyt i t. p.; zwłaszcza że te wyrazy właściwe, przez małe dodatki i odmiany, rozliczne i prawie nieskończone różnice pojęć wyrażać mogą. Jakoż tłumaczymy niemi z łatwością stan, rodzaj, wartość rzeczy, i uważane z rozmaitego stanowiska ich przymioty; niemniej wyłączość, uogólnienie, zbiorowość i t. p.; n. p. udo, udziec; włos, włosie; oczy, ślępie; ciemność, ciemnota, ciemnica; drzewo, drzewina, drewno, drwa; usta, gęba, pysk, morda, paszcza, paszczęka; człowiek lub człek, człeczyna; chłop, chłopek, chłopak, chłopiec, chłopię, chłopczyzna; pies, się, psiak, psiacek, psina, psinka; krzew, krzewina; sosna, sosnina; cielę, cielęcina; krewny, krwawy, krwisty; kamienny, kamienisty, kamieniarski, kamionkowy, i t. p. Powiększają to bogactwo wyrazy bliskoznaczne, zgrubiałe, pieszczotliwe, daleko lizniejsze w polskim niżeli w innych językach; n. p. kochać, lubić; sława, chwała; zdrada, podstęp; męztwo, odwaga, waleczność; kajdany, okowy, pęta, żelaza; chłopczyk, chłopiątko, chłopczątko, chłoposko, chłopisko, chłopczysko, i t. p.

Żaden język nie ma równiej naszemu łatwości tworzenia słów z przymiotników, rzeczowników, a nawet przysłówków, i wzajemnie,

biały, białłość, bieleć, bielić, bielizna, biél, bielmo, biańko; mały, malec, małość, malizna, maleć lub zmaleć; większy, większość, powiększyć, powiększenie; jak, jakość; ile, ilość; wiele, wielość, i t. p. Sposobności tego języka w rozradzaniu wyrazów pochodnych nie zdoła prawie myśl najpłodniejsza wyczerpnąć. Od jednego słowa można niekiedy kilka set wyrazów pochodnych wyprowadzić. Któż obliczy korzyści naszych słów dokonanych i niedokonanych, jednolitych, częstotliwych i t. p., które z dziwną łatwością, zwłaszcza zapomocą dodanych przedśłówków, do rozlicznych względów myśli naginać i stósować się dają, n. p. spać, sypiać, usnąć lub zasnąć, usypiać lub zasypiać, przespąć się lub przesypiać, dospać lub dosypiać, wyspać, wysypiać lub rozsypiać się i t. d. Niechajże Francuz albo Niemiec znajdzie odpowiednie słowa w swoim języku.

Dodajmy wielką języka polskiego łatwość w tworzeniu nowych wyrazów, lub przyswajaniu ich z bratnich słowiańskich języków. Jeżeli znajduje się w nim wiele cudzoziemskich wyrazów, nie dowodzą one bynajmniej ubóstwa języka; wprowadziła je po części niedbałość, dozwolewszy zaginać wielu swojskim wyrazom, a na to miejsce naprowadziwszy obce; po części zwyczaj, który mowę naszą zaraził cudzoziemczyzną. Same tylko wyrazy do rzemiosł i kunsztów odnoszące się, wyrazy naukowe, techniczne, przyjęliśmy z potrzeby: wszakże i tych łatwo się pozbyć, przez utworzenie lub zasiągnięcie innych z właściwego źródła, jak tego mamy przykład na wielu wyrazach nowych, n. p. rycina, drzeworyt, miedzioryt, krajobraz, dla których zarzucono już dawne sztychy, kupfersztychy, landszafty i t. p. Czyliż francuzki i niemiecki język nie mają także cudzoziemskich wyrazów? ileż ich Niemcy przyjęli z łaciny, Francuzi z greckich słowników.

Nie można tu również pominąć szczególnej giętkości języka polskiego w wyrażaniu rozmaitych stopni przymiotów lub ich trwałości, n. p. biały, białawy, bieluchny, bielutki, bieluteński; słodki,

słodkawy, słodziuchny, słodziutki lub słodziuteńki; okrągły, okrągławy, okrągłuchny, okrągłutki; słaby, słabowity; chory, chorobowity, i t. p.

Przez zmienianie samych tylko końcówek w rzeczownikach lub przymiotnikach, możemy niekiedy tłumaczyć względne pojęcia, jakie do nich przywiązujemy, n. p. pień, pniak; guz, guzik; siostra, siostrzyca; igła, iglica; dwór, dworzec; czépek, czépiec; tan, taniec; żydówka, żydowica; żrębie, żróbek, żrębiec; żydzi, żydy, żydostwo; ziemny, ziemski, i t. p. Czasem dodanie jednej głoski, albo jednego przyrostka, zmienia znaczenie, n. p. kto, ktoś; można, możnać, i t. p.

Dla dogodzenia piękności mowy i jej urozmaicenia, możemy jednymże wyrazom nadawać czasem odmienne zakończenia, n. p. odzież, odzienie; ubiór, ubranie; srom, sromota; szczérość, szczérota; nowy, nowotny; biedz, biegnąć, i t. p. albo rozmaicie skracać wyrazy, n. p. człek, syt (zamiast: człowiek, syty), niespodziany (zamiast: niespodziewany) i t. p.

Z tych względów bogactwo języka polskiego jest prawie niewyczerpane.

IV.

Przypadkowanie imion odbywają Francuzi, równie jak Niemcy, zapomocą przedimków, czyli tak zwanych artykułów, które chociaż mogą stan rzeczy w pewnym względzie określić, przecież nigdy tak dokładnie go nie wyrażają, jak końcowe odmiany, właściwe językowi polskiemu. Te artykuły, same bez wewnętrznego znaczenia, a niezbędne przy każdym imieniu, płacząc się ustawicznie między wyrazami, częstokroć w złożonych albo skróconych kształtach (jak n. p. francuzkie de la, à de la, à du, de l'); kępują swobodę języka, czynią mowę jakby mozaiką z drobnych sztuczek klęconą, nakoniec odejmują jej okrągłość, płynność i łatwość.

W francuzkim języku jest sześć przypadków, wszakże nie wszystkie są od siebie różne, i często jeden od drugiego rozróżnia się jedynie miejscem, w którym imię jest położone. Tak n. p. kiedy Francuz mówi: *Le père aime le fils*, nie artykuł z imieniem, ale tylko miejsce samo oznacza, w jakim przypadku jest które imię położone. Przemieńmy w tém zdaniu porządek wyrazów, a wcale inna myśl wypadnie: *Le fils aime le père* (syn kocha ojca). Liczba mnoga różni się w niektórych przypadkach od pojedynczej samą tylko pisownią. Podobność przypadków wyrażających się przez jedne i też same artykuły tworzy częste w języku francuzkim wątpliwości, których nawet dobrzy pisarze uniknąć nie mogą. Jakże nędzne są w tym języku sposoby rodzajowania i odmiany słów przez osoby, wszakże po większej części w pisaniu tylko istnieją, n. p. aimé (kochany), aimée (kochana); je donne, tu donnes, ils donnent (daję, dajesz, dają) i t. p. Można powiedzieć, iż pismo uzupełnia niedokładność mowy. Sławne francuzkie dwuznaczniki (*equivoques*) nie dowodzą najoczywistej jej ubóstwa?

Jeżeli w odmiany przypadkowania język francuzki jest tak ubogi, daleko większy cierpi niedostatek części mowy nieodmiennych. Jeden n. p. wyraz nieodmienny *à*, dwadzieścia kilka względów coraz to innych wyrażać musi (*aller à l'église, monter à cheval, chambre à coucher, se battre à l'épée*, i t. p.). Czyliż przy takim ubóstwie języka można się jasno i dokładnie tłumaczyć?

Niemiecki język ubogi w odmiany imion, ma bowiem obok niektórych tylko końcowych imion odmian cztery przypadki w obojędznej liczbie, równie wyrażające się zapomocą przedimków, tym samym co i francuzki podlega niedogodnościom. Twarde z przyrodzenia wyrazy niemieckie, przez te nieznośne artykuły jeszcze twardszemi i chropowatszemi się stają w swoich odmianach. Niech kto przypadkuje n. p. *der Herr*, albo: *die Hartherzigkeit*. Ustawiczne wreszcie a konieczne powtarzanie rzeczonych artykułów zapełnia mowę cze-

mi, niepotrzebnymi wyrazami, a odejmując jój sposobność przekładania wyrazów, odejmuje zarazem źródło wielu ważnych korzyści. —

W polskim języku przypadkowanie odbywa się przez końcową imion odmianę. Mając po siedm w obojój liczbie przypadków, z których ostatni tylko tworzy się przez dodanie przyimka, możemy z największą dokładnością określić stan, w jakim się rzecz uważa. Żadna niedogodność w tej mierze nie krępuje swobody języka, żaden przypadek nie jest wątpliwy ani do miejsca przywiązany, żaden wyraz nie jest bez znaczenia.

Są nadto w polskim języku osobne wzory przypadkowania rzeczowników, osobne przymiotników; z kąd wynika mnogość rozmaitych dźwięków, skutecznie zapobiegająca jednostajności zakończeń, któremi nawet język łaciński, podobny przypadkowaniem do polskiego, tak często obraża ucho.

V.

Co do odmian słownych, język polski ma naprzód tę przed francuzkim i niemieckim korzyść, że się obejść może bez zaimków osobowych: ja, ty, on, i t. d. Francuz, równie jak Niemiec, przy każdej odmianie dodawać musi te zaimki, n. p. je donne (daje), tu donnes (dajesz), il donne (daje); ich habe, du hast, er hat, i t. d. Prócz tego słowa polskie mają w czasach przeszłych i innych złożonych osobne zakończenia rodzajowe, n. p. byłem, byłem, byłem; co wielce przyczynia się do jasności mowy, jako też urozmaicenia jój dźwięków.

Jeżeli w francuzkim języku znajduje się więcej czasów przeszłych, za to brak ten sowiec zastępują w polskim słowa niedokonane, dokonane, częstotliwe i t. p. a różne części nieodmienne łączone ze słowami, najdokładniej cieniają wszelkie stosunki myśli ludzkiej.

U Niemców odmiany słów nie są tak, jak oni utrzymują, bogate. Jeden n. p. wyraz *napisawszy*, trzeba po niemiecku kilku wyrazami omawiać: *nachdem man geschrieben hat*. Albo jak nie-
dołączne wyrażenie w tém zdaniu: *Wer hat dich herkommen heissen?*
Der Tagelöhner hat dem Knechte Holz spalten helfen.

Wielość słów posiłkowych, zwłaszcza obciążonych zaimkami, sprowadza często wątpliwości, zamieszanie i przykry zbieg wyrazów nic nie znaczących, n. p. „*Es ist nicht umsonst gearbeitet worden; und das Buch wird einige Dienste leisten, bis es durch ein besseres verdrängt werden wird. Die Nachträge würden sehr vermehrt worden seyn, wenn einige Vollständigkeit erstrebt werden sollte.*“

VI.

Jeżeli pod tyłu względami język polski wyższym jest od francuzkiego i niemieckiego, widoczniej jeszcze okazuje się ta wyższość w jego składni. Niemasz podobno i nie było języka, któryby mu w téj mierze wyrównał. Inne bowiem języki (jeżeli wyłączymy niektóre z słowiańskich) mają wytknięty niewolniczo porządek szykowania wyrazów; a nie mogąc postępować swobodnie za myślą, prawie wszędy dźwigają jarzmo przymusu. Przeciwnie, składnia mowy polskiej jest składnią saméjże myśli, nieskrępowaną żadnemi względami wyrazów, przyrodzoną, łatwą i swobodną. Końcowe zwłaszcza imion i słów odmiany, wskazując dokładnie stosunek wzajemny wyrazów i rozmaite względy ich znaczenia, uwalniają mowę od mnóstwa przedimków i zaimków osobowych, a razem niewolniczego szyku, który krępuje składnię języka francuzkiego i niemieckiego. Jeden z uczonych francuzkich, porównyując swój język z starożytnym greckim i łacińskim, wyraża: „*Te swobodne dzieci natury mają skrzydła: my się w więzach czołgamy.*“
Któż nie przyzna, że nadawać mowie szyk jaki się podoba, zmie-

niać go i miarkować podług woli, zbliżać lub oddalać wyrazy, jak przyrodzony bieg myśli, jak zrozumiałość, dobitność i samo zgodne brzmienie wyciąga, zgoła rządzić samowładnie mową, jestto posiadać środek nadania jej najpotrzebniejszych przymiotów jasności, mocy i ozdoby.

Składnia francuzka, więcej niż w innych językach niewolnicza, nie pozwalając potrzebnego wyrazów przekładania, pozbawia mowę wszelkich korzyści zewnętrznej budowy. W najprostszym zdaniu nie może z miejsca swego ustąpić rzeczownik, przymiotnik, słowo, lub jakakolwiek inna część mowy, najobojetniejszego nawet znaczenia. To n. p. zdanie: *Dawid zabił Goliata* — gdzie w polskim języku można przekładać wyrazy podług woli, Francuz jednym tylko ułożyć może porządkiem: *David tua Goliath*; inaczej, albo myśl całkiem przewrócić, (*Goliath tua Dawid* — Goliat zabił Dawida) albo mowę uczyni mieszaniną wyrazów nie nie znaczących. Wcale co innego znaczy: *un homme brave*, a co innego: *un brave homme*; *un homme grand* — *un grand homme*; *une femme cruelle*, *une cruelle femme*; *l'air mauvais* — *mauvais air*; *du bois mort* — *du mort bois*, i t. p.

Język niemiecki, podobnie sposobności przekładania wyrazów pozbawiony i co do szyku niewolniczy, nie ma ani tak prostej ani tak łatwej składni jak język polski. Zdania natłoczone mnóstwem przedimków, zaimków osobistych i słów posiłkowych, które nie dadzą się ani opuścić, ani przełożyć; długie, sążniste okresy, pospolicie jednem słowem, albo tylko częstką od słowa oderwaną zakończone, które myśl w uciążliwem zawieszeniu trzymają; są składni tego języka nader szkodliwą wadą.

VII.

Przyznać potrzeba, że język francuzki, mimo swoje ułomność, dosyć jest rozumowy i jasny. Tę atoli własność okupuje drogo

niewolą szyku i rozwlekłością wystąpienia. Francuzi, właściwie mówiąc, jeden tylko mają rodzaj stylu, który niewolnicza tworzy składnia i tok jednostajny wyrazów. Wreszcie nie zawsze z równą jasnością tłumaczą się oni dla cudzoziemców, mając w swoim języku mnóstwo szczególnych sposobów mówienia, czyli tak zwanych frazesów, których możolnie uczyć się potrzeba na pamięć. Któż n. p. mógłby zrozumieć, co znaczy: *faire bonne chère, il fait beau voir, c'est bien fait à lui, aller aux opinions, il y en a de l'un et de l'autre etc.*

Niemiecki język, pod względem jasności, nierównie od francuzkiego niższy, więzami swojej składni, niemniej jak zawiłą mieszaniną artykułów, słów posiłkowych, zaimków, wyrazów składowanych i rozrywanych, nareszcie okresów długich i podrzędnymi zdaniemmi zapełnionych, zawsze myśl w swobodnym biegu krępuje i jakby tajemnicą trudności otacza. Ztąd język niemiecki, mimo rozległego swego użycia w piśmiennictwie, niezdolny jest pozyskać tej u cudzoziemców wziętości, jakiej używa francuzki, dzisiaj wszędzie upowszechniony.

Że nad obadwa te języki, pod względem jasności i wyrazistości, język polski nieskończenie jest wyższy, każdy zapewne przyzna, kto należycie się z nim obeznał. Tu każdy wyraz ma swoje znaczenie i wagę; tu myśl w odpowiednich wyrazach jak serce otwarte w jasnym występuje obliczu. Żadna wątpliwość i dwójznaczność, żadna płatanina czczych i niepotrzebnych wyrazów, żadna niewola szyku nie zaciemnia tego światła, które z sobą niesie jasne rzeczy pojęcie. Ztąd cechujące nasz język szlachetne znamie szczeroty i słusznie przyznane mu nazwisko serdecznego języka prawdy i czucia.

VIII.

Celującą wreszcie zaletą języka polskiego jest zwięzłość, przymiot nieoddzielny od tych własności, które się wyżej wyszczegół-

niły. Niemasz w języku naszym żadnych wyrazów czczych i bez znaczenia, omownych słów, rzeczowników i przymiotników, i tych wlokących się wszędzie artykułów, zaimków i t. d. które koniecznie czynią czynią mowę rozwlekłą i wodnistą.

Język niemiecki, podległy w znacznej części tym wadom, nie wiele zyskuje na swych składanych i skróconych mówienia kształtach, dla których często staje się ciemnym i niedokładnym. Nie dosięgnie nigdy w swoim języku Niemiec téj treściwej zwięzłości, jaką polskiemu językowi nadają końcowe odmiany, przedimki i przed-słówki łączone z wyrazami, rozmaite rodzaje słów, wreszcie li-czniejsze niż w niemieckim przyimki złożone. Jakożkolwiek bądź, zwięźlejszy jest daleko od francuzkiego.

Niemasz języka, któryby równie był czczy i rozwlekły, jak francuzki. Ileż obciąża go wyrazów próżnych i bez znaczenia, dla których niepodobna prawie tłumaczyć się zwięźle i treściwie. Po-równajmy n. p. następujące wyrażenia francuzkie z polskimi:

Y a-t-il long-tems que vous êtes de Dawno wróciłeś z Paryża?
retour de Paris?

Est-ce qu'il y a quelque chose de Jestże co nowego?
nouveau?

Ce n'est pas lui qui a divulgué cette Nie on to rozgłosił.
nouvelle.

Je n'ai que faire de cela. Co mi po tém?

J'aime mieux mourir, que de trahir Wolę umrzeć, niż przyjaciela
mon ami. zdradzić.

Je l'ai laissé passer. Przepuściłem go.

Qu'est-ce que cela fait? Cóż ztąd?

Il ne fait que d'arriver. Dopiero przyszedł.

Co tu wyrazów czczych i niepotrzebnych! Można w francuz-kim języku wiele mówiąc nic nie powiedzieć. Wybornie téż w tym języku tłumaczy się zimna i wymuszona grzeczność, w której myśl

i prawda zwykle na wargach spoczywają. Kto chce obłudę serca kłamliwą zasłonić słów powierzchownością, utaić myśl nie szczerząc wyrazów bez znaczenia, kto chce świegotliwie brzęczeć mową dla zatrudnienia tylko ucha, ten dogodnie w języku francuzkim znajdzie dla siebie narzędzie. Jestto mowa gadatliwej próżności, mowa bez życia, jednostajna, zimna i nudna, której rozwlekłość uchodzi u niektórych za obfitość, a czczość bezsilna za lekkość.

IX.

Powszechnie to jest mniemanie, że język francuzki daleko okraglejszy, delikatniejszy, piękniejszy, a niżeli polski, i dlatego ulubioną stał się mową towarzystw polerownych, u których łagodność obyczajów i wykształcone uczucie smaku wymaga równie w mowie większej ogłady i delikatności. Lecz takowe zdanie ci tylko podzielać mogą, którzy języka polskiego nie znają, lub nad francuzkim zastanowić się nie umieją. Wszakże z samego porównania własności obu tych języków snadno osądzić, który z nich więcej ma powierzchownych zalet, gładkości, giętkości i zgodności brzmienia czyli harmonii. Im liczniejszy język ma w swoim składzie brzmienia, tém zdolniejszym jest narzędziem do wydania rozmaitych odmian głosu i muzycznego wdzięku. Mając w naszych wyrazach pojedynczych, jako téż ich połączeniu, wszelkie na zawołaniu dźwięki, nie możemyż układać z nich zgodnej z przedmiotem i uczuciem naszym muzyki, czyli to upieścić ucho łagodnymi i śpiewnymi tony włoskiej mowy, czy rozmaitemi spadkami głosu, lub męzką północnych języków mocą i dobitnością. Słuch zezarowany owładnąć? Słusznie wyraża Brodziński: *że harmonia naszej mowy jest jak szum odwiecznego dębu, gdy innych jak poświst chwaśtu, który z każdym powiewem wiatru zgina się lub łamie, i cienkim tylko odgłosem jęczenia wydaje.* Żaden język nie ma tyle co nasz wyrazów malujących w zmysłowym podobieństwie przyro-

dę, jak n. p. świst, szum, szczyk, huk, tentent, turkot, i t. p. zapomocą których mowa staje się że tak powiem malowidłem dla ucha.

Końcowe odmiany wyrazów w języku polskim znacznie przyczyniają się do otrzymania zgodności brzmienia; bo jeżeli który wyraz jest w swoim pierwotnym kształcie nieco twardy, przez końcowe odmiany nagina się do łagodniejszych i śpiewniejszych dźwięków, zwłaszcza że te odmiany najwięcej samogłoskami się zamykają. Ilekroć różnorodności jest w polskim przypadkowaniu, rodzajowaniu imion, czasowaniu!

Nie tylko zaś różnorodność brzmień, obfitość wyrazów i same odmiany, ale nadto swoboda naszego języka w szyku i składni, sprawuje trudną do osiągnięcia w innych językach zgodność i harmonię. Język francuzki, nie dorównujący polskiemu w różnorodności dźwięków mownych, ubogi w wyrazy i właściwe mówienia kształty, w odmianach niedołączny, pod względem szyku i składni niewolniczy, a tem samem pozbawiony dowolnego wyboru, przekładania i stosowania wyrazów — niezdolny jest wcale do przyjęcia zewnętrznej piękności i harmonii. Sami Francuzi uznają nieposposobność swego języka do śpiewu. Pospolicie na końcu wyrazów skupiają oni spółgłoski twarde, i nie mają sposobu miękczenia ich w odmianach. Końcowe *e* (nieme) tworzy półzgłoskę, w której część ostatnia zdaje się być połkniętą. Ilekroć zgłoszek całkowitych niknie w wymawianiu, nie mając żadnej wybitności a tem samem siły i znaczenia.

Ta niedołączność francuzkiego języka pod względem zewnętrznej budowy, najbardziej okazuje się w wierszach, które nie mogąc pozyskać ani barwy prawdziwie poetycznej, ani zwięzłości, ani doskonałej miary, ani rymu, stają się polem największych dla piszącego trudności. Jeden z najwprawniejszych rymotwórców francuzkich, Voltaire, zazdroszcząc starożytnym dogodnego narzędzia

do tłumaczenia myśli, sam to wyznawał: „*Pisarze greccy i rzymscy budowali z marmuru: my z gliny lepić musimy.*“

Język niemiecki w samą już budowie swojej ma niepodobną do pokonania przeszkodę, skupianie najprzykrzejszych spółgłosek. W języku tym nieznane jest miękczenie spółgłosek, a odmiany końcowe daleko przykrzejsze są od pierwotnych kształtów. Najtwardsza ze wszystkich głosek *r*, największe niemal ma użycie, i często nawet się podwaja, n. p. *der Karren, knarren, zerren, verharren, verharschen, herrücken, herplappern, zerknacken, hartnäckig, Herrscher, Herztärkung, Erregbarkeit*, i t. p. W składaniu wyrazów Niemcy nie wiele mają względu na zgodność i łatwość brzmienia; ztąd powstają twarde, szorstkie, a dla długości swojej często nieznośne wyrazy, n. p. *Kriegsglück, Hartherzigkeit, Zeitrechnungkunde, Gränzhauptzollamt, Baumwollengarnspinnfabriksinhaber*, i t. p. Dodajmy ustawiczne powtarzanie w mowie artykułów, słów posiłkowych, niewolę szyku i składni, a uznamy bez wątpienia, że pod względem zgodności i harmonii niemasz języka równie nieszczęśliwego jak niemiecki.

Uprzedzonego o języku polskim mniemania, jakoby był nadzwyczaj twardy, przykry i nieużyty, przyczyną główną jest trudność jakiejś doznają cudzoziemcy w wymawianiu wyrazów polskich. Lecz ta trudność dowodzi tylko nieudolności ich mowy. Nie znając bowiem wielu dźwięków naszemu językowi właściwych, nie mogą ich z łatwością i tak płynnie jak my wymawiać. Nie ma Francuz w składzie swojego języka brzmień: *cz, dz, dź, dż*; nie ma, prócz dopiero wspomnianych, Niemiec: *ż, rz*, i t. p. — cóż dziwnego, że te dźwięki trudnemi do wymówienia i przykre mi się dla nich wydają? Wszakże w uściech naszych brzmią one łagodnie a nawet z wdziękiem, jak to sami cudziemcy przysłuchujący się mówiącemu dobrze Polakowi przyznają.

Drugą przyczyną tego uprzedzenia jest zrażająca swoim pozorem pisownia polska, która cudzoziemcowi z nią nieobeznanemu przedstawia niektóre postaci osobliwe, nastrzępione głoskami z sobą się nie znoszącemi, jak n. p. cz, sz, rz. Wiadomo przecież, że te głoski, chociaż co do postaci złożone, wyrażają jednak pojedyncze i łatwo wymawiające się brzmienia.

Wielość spółgłosek w polskim języku nie ubliża bynajmniej jego piękności. Najuboższe i najuboższe języki najmniej miewają spółgłosek. Włoski, dla swych samogłoskowych zakończeń tak miękki i śpiewny, nie uchodzi przecież za najdoskonalszy. Choć w naszych wyrazach nie rzadki bywa zbieg twardych głosek, atoli te głoski nie wymawiają się wszystkie tak wybitnie jak w innych językach, lecz w pewnym połączeniu z sobą tworzą zgodne i łatwe brzmienie.

X.

Jeżeli w końcu zwrócimy uwagę na czystość, przyzwoitość i wytworność, przymioty tak powszechnie językowi francuzkiemu przyznawane, nader niekorzystne wypadnie o tym języku zdanie. Nie ma w istocie żadnej mowy tak rozwiązałej, a nawet grubiańskiej, jak francuzka, umiejająca przytém być beczelną, śmiałą i zręczną. Jest mnóstwo wyrazów i sposobów mówienia francuzkich, które codziennie krążą po salonach, w uściach najwytworniejszych towarzystw, a które po polsku wymówione obraziłyby skromne ucho dobrze wychowanej osoby. Wyrazy nawet najpowszechniejszego użycia, aż do nazwisk kolorów, potraw i t. p. tak są niekiedy rażące i bezwstydne, że ich w najprostszym i gminnym u nas wysłownieniu nie ośmieliłby się nikt użyć. Nasza mowa jest pod tym względem prawdziwie niepokalana i czysta; nie dopuszcza ona najmniejszej nawet dwuznaczności, któraby obrażała uczciwość i przyzwoitość.

XI.

Miarę dokładności i piękności języka można brać z tłumaczenia dzieł obcych. „Jaka pociecha dla kochającego swój język (pisze Brodziński) gdy w nim najdokładniejszej wymowie Greków i Rzymian wyrównać może. Jaka pociecha tłumaczyć z nowych języków, gdy nasz niemal wszystko zwięźleń oddać potrafi.“ Wiadomo, że wszystkie przekłady polskie dzieł francuzkich, przez zdolnych pisarzy dokonane, wyższe są od swoich pierwowzorów. Dosyć przytoczyć Kornela, Woltera, Delilla, w tłumaczeniach Osińskiego, Trembeckiego, Felińskiego.

Trudność tłumaczenia z niemieckiego języka na polski, dowodzi tylko sprzeczności ducha i składni obu tych języków. Aby przekład należycie skutecznić, potrzeba przedewszystkiem rzecz pomyśleć po polsku. Cokolwiek do pojęcia i myśli naszej nie przystaje, to i język, mający jasność za nieoddzielny przymiot, niezawodnie odrzuca. Dlatego wielu z naszych pisarzy bezskutecznie męczą się nad tłumaczeniem ciemnej filozofii niemieckiej, biorąc że tak powiem na tortury mowę z przyrodzenia jasną i szczērą. —

Te krótkie uwagi wystarczyć mogą do przekonania, że nauka języków cudzoziemskich, tak dla nas użyteczna, nie powinna łączyć się z uprzedzeniem o mniemanęj ich doskonałości i wyższości nad naszym językiem.

